

# **Wokół wiersza „Kobiety internowane” Wiktora Woroszyńskiego**

Tatiana Czerska

TATIANA CZERSKA Uniwersytet Szczeciński

## WOKÓŁ WIERSZA „KOBIEITY INTERNOWANE” WIKTORA WOROSZYLSKIEGO

Twórczość literacką internowanych – do której należy wiersz Wiktora Woroszylskiego *Kobiety internowane* – traktuje się przede wszystkim jako świadectwo historyczne, służy ona jako źródło do badań socjologicznych i lingwistycznych, nie wyróżnia się walorami estetycznymi, o jej randze decydują aspekty poznawcze. Jak pisze w swoich pracach poświęconych poezji stanu wojennego Danuta Dąbrowska, w wierszach tych następuje maksymalna redukcja poetyki, co przejawia się uproszczeniami stylistycznymi, prozaizacją wypowiedzi, dosłownością<sup>1</sup>. Poeci przyjmują strategię świadka, także w przywołanym wierszu spotykamy się z doraźnością, formą wręcz reportażową, fakty mają mówić same za siebie. Dodam, że postawa świadka i wspomniana redukcja poetyki są charakterystyczne dla całej twórczości lirycznej Woroszylskiego. Wiersz *Kobiety internowane* stanowi przykład poezji okolicznościowej, powstał w ośrodku odosobnienia i odnosi się bezpośrednio do realiów stanu wojennego. Otwiera zbiór poetycki *Dziennik internowania II (Darlówko, wiosna – lato – jesień 1982)*, którego fragmenty – wyniesione w postaci grypsów – po raz pierwszy zostały opublikowane w podziemnym piśmie „Wezwanie”<sup>2</sup>:

A więc to są te przestępczynię  
pielęgniarki przadki  
doktorzy filologii i chemii  
dziewczyny od teleksów i telefonów  
niebezpiecznie dla państwa wywleczone z łóżek

<sup>1</sup> D. Dąbrowska, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce w latach 1980–1990*. Szczecin 1998, s. 71. Oto jak badaczka charakteryzuje poezję powstającą po 13 XII 1981 w innej swojej pracy (D. Dąbrowska, *Przestrzenie egzystencji kobiet w poezji stanu wojennego*. „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2006, z. 1, s. 193–194): „Jest to poezja najczęściej pozbawiona jakiegokolwiek wartości artystycznej, pisana na doraźne społeczne zamówienie lub będąca wyrazem ekspresji spowodowanej świadomością dziejowej chwili, w której się uczestniczy. Często jej autorami są amatorzy, autorzy jednego wiersza, chociaż poeci profesjonalni również wpisują się w tę doraźność, co fatalnie odbija się na poziomie artystycznym tych tekstów. [...] Poezja stanu wojennego jest zapisem buntu, pragnień i marzeń, ale także tego, jak Polacy chcieliby siebie widzieć, jakimi chcieliby być. W mniejszym stopniu jest to bowiem zapis rzeczywistości tego okresu, chociaż wielu autorów deklaruje chęć spisywania kroniki, tworzenia dokumentu, świadectwa”.

<sup>2</sup> „Wezwanie. Niezależne pismo literackie” ukazywało się w Warszawie od marca 1982 do czerwca 1989 nakładem wydawnictw „Copyright” i „Przedświt” oraz Oficyny Wydawniczej „Pokolenie”. Początkowo na jego łamach prezentowano świadectwa czasu, głównie relacje, dzienniki, reportaże, felietony i sprawozdania. Ostatecznie stało się ono magazynem kulturalno-literackim.

w nocnych koszulach Przybite do krzyży  
 zdrewniałych kręgosłupów przywalone  
 twardym wiekiem s u k Z żółcią  
 w ustach z krwią spływająca po udach  
 z wołaniem w uszach (dziecko na puszczy pokoju)  
 z sercem obsuwającym się jak góra w mroku

Nasze bliskie nieznajome  
 Ewa Elżbieta Emilia  
 Bronisława Halina Helena  
 Zenobia Danuta Gabriela Maria  
 Urszula Renata Krystyna  
 Anna Rozalia Irena Barbara  
 Grażyna Jolanta Joanna  
 każde imię jak skrzydła trzepot  
 za wysoką szybą

Łkające skamieniałe  
 upokorzone zacięte śmiejące się  
 zalotne nie dostrzegające nikogo  
 wywieszające swoje wieczne pranie  
 jak sztandary twierdzy

Zapalone  
 zapalające papierosa za papierosem  
 opalające się w oknie  
 spalające się w tym wszystkim

Chodzące na przesłuchania krnąbrnie odmawiające pójścia  
 haftujące serwety w kolorowy Eden  
 zbierające adresy w książkach do nabożeństwa  
 intonujące o zmierzchu *Mury runą runą runą* i *Serce Jezusa*

I ta studentka rumieniąca się i blednąca  
 przez nocny konwój porwana pod topór  
 procesu i wyroku

I ta szalona

Bohaterki wielkiego głodu  
 wielkiego głosu  
 wielkiego milczenia  
 wielkiego zmęczenia  
 i naszych zakazanych spotkań  
 w pełnym blasku dnia  
 zapędzane za kratę trzaskającym słowem

Raz na miesiąc stające naprzeciw  
 zakłopotanej twarzy męża  
 i zacierających się rysów tamtego życia  
 które było ich  
 i przesyła wiadomość czy znak  
 ale odbierze go  
 rozebrany do naga  
 ta co z postaci także jest kobietą

Nie dotknęliśmy ich nigdy  
 ale kochamy je  
 dziewczęce i dojrzałe

urodziwe i takie sobie  
i zagryzamy wargi  
z bezsilności i wstydu  
że nie potrafimy ich obronić  
przed tym  
co nam czasem  
wydaje się już prawie do zniesienia<sup>3</sup>

W poezji stanu wojennego Janusz Sławiński dostrzega m.in. taktykę poetyckiego dokumentalizmu:

U [...] podstaw [taktyki poetyckiego dokumentalizmu] znajdowała się dążność do zapisania „prawdy chwili”, a nie esencjalnej lub modelowej prawdy epoki; dążność do pochwycenia i natychmiastowego utrwalenia tego, co pospolicie bywa nazywane konkretem zdarzeń, sytuacji i przeżyć; dążność do zaczepienia mowy o jakieś „tu i teraz” – zarówno poprzez jego tematyzację, jak też indeksalnie, stając się jego oznaką<sup>4</sup>.

Ową taktykę cechowały także prozaizacja wypowiedzi oraz dosłowność nazywania, w czym badacz widzi powrót do poetyki Różewiczowskiej<sup>5</sup>. Reprezentatywne dla tego nurtu utwory powstawały w ośrodkach internowania i więzieniach:

cechą wyróżniającą pozostaje to, że sytuacja wypowiedzi jest w nich [tj. w wierszach z czasu stanu wojennego] wyraźnie określona przynajmniej w tym jednym wymiarze: że są nadawane s t a m t a d – z Białoleki, Jaworza, Darłówka, Gołdapi, Strzelec Opolskich, Nowego Wiśnicza, Załęża...<sup>6</sup>

Sami autorzy nazywają swoje utwory dziennikami, grypsami, listami, czyli traktują je jako formy wypowiedzi służące przede wszystkim informowaniu, powiadomianiu, sprawozdaniu. Według Sławińskiego teksty te mają postać niekompletną, szkicową, brulionową. Są przeważnie opatrzone nie tylko sygnaturą miejsca powstania, ale i datą, co powinno sugerować czytelnikowi, że autor pisze pod wpływem emocji, notuje na gorąco, w pośpiechu. Wiersz przypominał zakotwiczony w porcie statek: „twórca z góry uniemożliwił mu wypłynięcie na szerokie wody samowolnych lektur. Miał pozostać już nieodwołalnie przymocowany do dni i miesięcy stanu wojennego”<sup>7</sup>.

Woroszyński został aresztowany 13 XII 1981 na mocy dekretu o stanie wojennym i osadzony najpierw w więzieniu na Białolece, a następnie internowany w Jaworzu,

<sup>3</sup> W. Woroszyński, *Kobiety internowane*. W: *Lustro. – Dziennik internowania. – Tutaj*. Ilustr. J. Lebenstein. Londyn 1984, s. 37–38. Na stronie: <https://polona.pl/item/lustro-dziennik-internowania-tutaj> (data dostępu: 4 XI 2022).

<sup>4</sup> J. Sławiński, *Bez przydziału* (XV). „Teksty Drugie” 2001, nr 6, s. 20.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 22. Oprócz *Dziennika internowania I (Białoleka–Jaworze, zima 1981–1982)* i *Dziennika internowania II (Darłówko, wiosna – lato – jesień 1982)* W. Woroszyńskiego do najważniejszych zbiorów poetyckich powstałych w ośrodkach odosobnienia należą następujące tomy: L. Herbst, *Polska więzienna. Dziennik liryczny pisany od 16 lutego do 6 czerwca 1982 r. w Strzelcach Opolskich, Nysie, we Wrocławiu*. Warszawa 1983. – T. Jastrun, *Biała łąka. Dziennik poetycki 9 listopada – 23 grudnia 1982 roku*. [Warszawa 1983]. – G. Musiał, *Listy do brata*. Warszawa 1983. – A. Pawlak: *Brulion wojenny (grudzień 1981 – grudzień 1982)*. [Kraków] 1983; *Zmierch i grypsy*. [Warszawa] 1984. – J. Polkowski, *Ogień. Z notatek 1982–1983*. [Kraków 1983]. – A. Kowalska, *Racja stanu. Wiersze z lat 1974–1984*. Warszawa 1985.

<sup>7</sup> Sławiński, *op. cit.*, s. 22–23.

w maju 1982 przeniesiono go zaś do Darłówka. Z okresu osadzenia zachowała się korespondencja poety ze Zbigniewem Żakiewiczem – kilka krótkich listów pisanych na odwrocie pocztówek. Stanowią one wyjątkowe świadectwo i dokument tamtych czasów. Jeden z listów, nadany z Jaworza, warto zacytować w całości, ponieważ można z niego odczytać pogarszający się nastrój poety w okresie przebywania w kolejnych ośrodkach odosobnienia:

Drogi Zbyszku,

dopiero teraz dotarła do mnie Twoja kartka z 26 marca, w dodatku tak przywalona pieczęciami, że ostatnie linijki były nie do odcyfrowania (włącznie z podpisem, ale przecież nie myślę się, że to od Ciebie). Dzięki, że się odezwałeś – to pokrzepia i cieszy. O sobie powiem Ci krótko, że jakoś się trzymam. Na moje serce i nadciśnienie klimat tu dobry, ale nie wiem, czy tu zostaniemy, raczej wątpię. Martwię się o Jankę, która od wizyty u mnie w styczniu choruje, kilka tygodni leżała w szpitalu, teraz jest w domu, ale z listów wnioskuję, że ciągle z nią nie najlepiej. Natalia pracuje w szkole i prowadzi dom. Jakbyś kiedyś był w Warszawie, zajrzyj do nich, będzie im miło. Na Święta prosiłem o przepustkę, ale nie dostałem odpowiedzi. Na początku trochę pisałem, teraz i to uszło. Za to mam trochę czasu na myślenie. Myślę także o Tobie, Dominice i Waszych Dzieciach; o innych przyjaciółach w Gdańsku; o tym mieście, które tyle dla mnie znaczy; o tym, co mija, i o tym, co może jednak zostaje. Ściskam mocno Ciebie i całą Rodzinę –

Wiktor<sup>8</sup>

Na twórczość internowanych składają się nie tylko wiersze, piosenki i hasła, ale też literatura dokumentu osobistego w postaci dzienników czy listów. Niektóre zapiski publikowano jeszcze w wydawnictwach drugiego obiegu, dużo z nich już po 1989 roku, przy czym dotyczy to głównie tekstów napisanych przez mężczyzn<sup>9</sup>. Wśród tekstów opublikowanych znalazłam zaledwie jeden autorstwa kobiet – *Internowana, czyli Pamiętnik podwójnie pisany* Muzi Sierotwińskiej-Rewickiej i Bereniki Rewickiej-Ładysz (te same wydarzenia są przedstawiane z perspektywy internowanej matki i jej córki)<sup>10</sup>. Inne zapiski kobiet (np. Teresy Klimek, Anny Marczyk) ogłaszano jedynie na łamach prasy, większość prawdopodobnie wciąż pozostaje w archiwach prywatnych, wiele zapewne zostało zarekwirowanych w trakcie rewizji (tak jak część zapisków Klimek czy Woroszyńskiego), a nawet zniszczonych przez

<sup>8</sup> W. Woroszyński, list do Z. Żakiewicza, z 18 IV 1982. W: W. Woroszyński, Z. Żakiewicz, „*Losy noszą nas różnymi drogami*”. *Listy 1969–1996*. Oprac. T. Czerska. Warszawa 2020, s. 117–118.

<sup>9</sup> Zob. T. Mazowiecki, *Internowanie*. Warszawa 1982. – W. Kuczyński, *Obóz*. Londyn 1983. – J. Mur, *Dziennik internowanego (grudzień 1981 – grudzień 1982)*. Paryż 1985. – A. Szczypiorski, *Z notatnika stanu wojennego*. Poznań 1989. – J. Kula, *Zapiski internowanego*. Katowice 1996. – A. Drawicz, *Wczasy pod łufą*. Warszawa 1997. – A. Kijowski, *Dziennik internowania*. W: *Dziennik 1978–1985*. Oprac. K. Kijowska, J. Błoński. Kraków 1999. – A. Jóźwiakowski, *Internowany we Włodawie i w Lublinie*. Lublin 2004. – W. Bartoszewski, *Dziennik z internowania. Jaworze 15.12.1981 – 19.04.1982*. Warszawa 2006. – T. Dziechciowski, *Dziennik z internowania: Goleniów – Wierchowo – Pomorskie – Strzebielinek (1981–1982)*. Oprac. M. Marcinkiewicz. Szczecin 2011. – P. Rajski, *Uherce to takie miłe więzienie koło Leska. Dziennik internowanego*. Katowice 2010.

<sup>10</sup> M. Sierotwińska-Rewicka, B. Rewicka-Ładysz, *Internowana, czyli Pamiętnik podwójnie pisany*. Kraków 2006. Do książki tej odsyłam dalej za pomocą skrótu S. Używam też skrótu W = W. Woroszyński, *Dzienniki*. T. 1: 1953–1982. Oprac. red. A. Dębska. Współpr. red. K. Bizacka. Wybór A. Dębska. Oprac. przypisów K. Rokicki, B. Kaliski, A. Dębska. Warszawa 2017. Numery po skrótach oznaczają stronicę.

same autorki. Dzienniki i pozostałe formy twórczości powstałe w obozach dla internowanych przekazywano na zewnątrz za pośrednictwem odwiedzających, w formie grypsów, lub zapisywano na kopertach, w miejscu przeznaczonym na znaczek pocztowy<sup>11</sup>. Relacje kobiet z internowania znamy przede wszystkim z przeprowadzonych z nimi wywiadów – trafiły one do książek Ewy Kondratowicz *Szminka na sztandarze*, Anny Herbich *Dziewczyny z „Solidarności”* czy Agnieszki Lewandowskiej-Kąkol *Dziewczyny z konspiracyi*<sup>12</sup>. Jak piszą Sidonie Smith i Julia Watson, na Zachodzie od średniowiecza po XIX wiek utrzymywała się tradycja tworzenia antologii dotyczących życia (żywoty świętych, kolekcje biografii sławnych kobiet), co za Alison Booth badaczki nazywają prozopografią i definiują jako „praktykę tworzenia zbiorczego studium cech dzielonych przez grupę osób, których poszczególnych biografii często nie można wyróżnić”<sup>13</sup>. Dzięki drugiej fali feminizmu osobiste *life story telling* kobiet stało się przedmiotem zainteresowania historyków i zostało włączone w nurt koncentrujący się na dokumentowaniu i badaniu historii grup dotąd marginalizowanych. Jak czytamy w szkicu Smith i Watson:

Normy przypisywane płci dyktują tematykę, którą uznaje się za wartą upamiętnienia, i rozstrzygają, jakie osoby są wykluczane i pomijane przez wzgląd na ich identyfikację płciową, ale także rasę, przynależność etniczną lub status klasowy oraz role społeczne lub niewidoczność w społeczeństwie<sup>14</sup>.

Relacje te charakteryzuje częste odwoływanie się do tradycji i stosowanie wzorców występujących w znanych z literatury rodzinnych przekazach na temat zesłań, więzień czy łagrów: „Nauki przodków pomogły Marzenie przetrwać czas odosobnienia. [...] Ona, na podstawie tych porad, wypracowała własny styl zachowania w śledztwie”<sup>15</sup>. W podobnym duchu sytuację internowanych działaczek opozycji interpretuje Janusz Kurtyka w przedmowie do przygotowanego przez historyków Instytutu Pamięci Narodowej opracowania *Kobiety internowane. Gołdap 1982*:

Postąpiły jak pokolenia Polek przed nimi. Wiedzione tradycją lub w spontanicznym odruchu, wszystkie z potrzeby serca, zaangażowały się w solidarną walkę ze zniewalającym systemem. Wstąpiły na drogę powstańczych emisariuszek i łączniczek partyzanckich oddziałów. Czerń stroju i patriotyczną biżuterię zastąpiły związkowym znaczkiem i wpiętym w bluzkę „opornikiem”<sup>16</sup>.

Woroszyński zetknął się z internowanymi kobietami w Darłówku, dokąd zostały one przewiezione z obozu w Gołdapi. To przeniesienie stanowiło karę za wydawanie biuletynu informacyjnego, który powstawał na podstawie nasłuchu radiowego (wydawanie gazetki i posiadanie radioodbiornika było zabronione). Przypomnę, że w Gołdapi osadzono wyłącznie kobiety. Obóz mieścił się w Ośrodku Wypoczyn-

<sup>11</sup> Zob. A. Marczyk, *Obóz internowanych kobiet – Gołdap ’82*. „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” t. 13 (2006), s. 364.

<sup>12</sup> E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobiety „Solidarności”. Rozmowy*. Warszawa 2001. – A. Herbich, *Dziewczyny z „Solidarności”*. Kraków 2016. – A. Lewandowska-Kąkol, *Dziewczyny z konspiracyi*. Warszawa 2017.

<sup>13</sup> S. Smith, J. Watson, *Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?* Przeł. D. Boni Menezes. „Teksty Drugie” 2018, nr 6, s. 190.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>15</sup> Lewandowska-Kąkol, *op. cit.*, s. 215. W cytacie mowa o Małgorzacie Kęćcik.

<sup>16</sup> J. Kurtyka, *Przestanie Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej*. W zb.: *Kobiety internowane. Gołdap 1982*. Red. E. Rogalewska. Przeł. K. Sawicka. Wyd. 2, uzup. Białystok 2009, s. 5.

kowym Związku Zawodowego Pracowników Prasy, Radia i Telewizji, a funkcjonował od stycznia do lipca 1982. Zarówno on, jak i ośrodek w Darłównu internowane i internowani nazywali „złotą klatką”, oba bowiem zorganizowano na potrzeby propagandy, jako obozy pokazowe, do których zapraszano delegacje krajowe i zagraniczne (np. Międzynarodowego Czerwonego Krzyża) i które pokazywano w reżimowej telewizji.

Warunki panujące w Gołdapi, jeśli porównać je z realiami aresztów śledczych, w których osadzono działaczki opozycji w pierwszych dniach stanu wojennego, mogły wydawać się luksusowe. Większość aresztowanych w nocy z 12 na 13 XII 1981 nie była przygotowana do spędzenia nawet jednej nocy w areszcie, co znalazło wyraz w dziennikach bądź wspomnieniach: kobiety nie miały bielizny na zmianę, środków higienicznych ani leków. Opis tej upokarzającej sytuacji spotykamy u Sierotwińskiej-Rewickiej: wskutek stresu wszystkie aresztowane dostały miesiączkę. Brak ciepłej wody i podpasek uniemożliwił zachowanie odpowiedniej higieny. Aresztowani otrzymali brudne, zniszczone i zapluskwione koce. Autorka wspomina też o ciasnocie w celach i o niejadalnych posiłkach: „Czy trzeba bić, czy maltretować? Wystarczy tak zniszczyć człowieka” (S 15).

Podobnie jak autorki relacji łagrowych, również autorki dzienników i wspomnień z internowania nie pomijają tzw. wstydliwych aspektów życia. W relacjach kobiet z zesłań i łagrów spotykamy więcej weryzmu, naturalizmu i antyestetyzmu niż w relacjach mężczyzn. Także internowane w stanie wojennym autorki koncentrują się na materialnych aspektach egzystencji. W polskiej obyczajowości kobieca fizjologia, temat menstruacji, ciąży, porodu, nadal pozostaje *tabu*. Internowane zwracają uwagę na te warunki więziennej egzystencji, które są szczególnie dotkliwe dla kobiet.

„Życie w Gołdapi płynęło wręcz wczasowo”, pisze Sierotwińska-Rewicka (S 47). W Gołdapi podawano względnie „lepsze” posiłki, czyli np. kaszanke, makaron lub kaszę (zamiast „więziennego” czerstwego chleba, zjełczałej margaryny, połówki jajka na twardo na obiad). Jak czytamy w zapiskach Sierotwińskiej-Rewickiej, jedzenie było wprawdzie marne, lecz serwowano je na porcelanie, nie na blaszanych niedomytych miskach. Ponadto przy pokojach-celach, wyposażonych w wygodne łóżka i meble, znajdowały się łazienki, gdzie niektóre z osadzonych po raz pierwszy od aresztowania mogły wykapać się w wannie z ciepłą wodą. Internowane miały do dyspozycji stołówkę, kawiarnię, świetlicę, pokoje telewizyjne, a także bibliotekę, zawierającą głównie literaturę rozrywkową – kryminały, romanse i książki przygodowe<sup>17</sup>. Ośrodek był poza tym atrakcyjnie położony, w otoczeniu lasów i jezior. Ale te rarytasy, jak wspomina Marczyk, nie wpływały dodatnio na samopoczucie osadzonych<sup>18</sup>. Lista obowiązujących zakazów była długa, np. zakaz kontaktowania się

<sup>17</sup> Zob. M. Zwolski, *Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych Kobiet w Gołdapi (6 I – 24 VII 1982 r.)*. W zb.: jw., s. 19.

<sup>18</sup> Zob. Marczyk, *op. cit.*, s. 360: „Gołdap to już był rarytas, który nas dobijał. Przecież nasi przyjaciele nadal siedzieli w więzieniach. Trudno opisać uczucia, które nami targwały – złość, wściekłość. Wiedzieliśmy, że to zostanie wykorzystane przeciw nam w oficjalnej komunistycznej propagandzie, i zresztą tak się stało! Czuliśmy się okropnie. Tu były łazienki przy pokojach, ale żadnych środków nie otrzymywaliśmy. W kiosku znajdującym się w holu przy recepcji ośrodka mogliśmy zakupić

między pokojami, zbliżania się do okien, opuszczania cel i przebywania na korytarzach czy zaklejania kopert z korespondencją. Internowane miały prawo do widzenia się z rodziną raz w miesiącu (60 minut), do spacerów wyłącznie na tarasach w określonych godzinach (ośrodek był nieogrodzony), do paczek żywnościowych też raz w miesiącu. Żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza pilnujących ośrodka w Gołdapi (z nabita bronią maszynową) informowano, że internowane są prostytutkami, złodziejkami, terrorystkami, Żydówkami, nazywano je „anarchistkami bez rodzin”, a nawet „odpadkami społeczeństwa”<sup>19</sup>. Autorki broszury *Za szklaną ścianą. Raport o obozie odosobnienia dla kobiet w Gołdapi* zwracają uwagę na niejednoznaczność sytuacji, jaką władze stworzyły w tym pokazowym ośrodku:

Pretensjonalne wnętrza: dwa halle z ozdobnymi palmami, miękkimi kanapami, fotelami i kolorowym telewizorem, nadmiar jedzenia i środków higienicznych był czymś nieznośnym i absurdalnym wobec naszego ubezwłasnowolnienia, a zarazem powszechnego niedostatku. (Produktów żywnościowych i środków higienicznych pochodzących z przydzielonych przez Kościół paczek nie pozwolono oddawać rodzinom ani instytucjom, np. miejscowemu szpitalowi. W styczniu za przyjęcie od nas paczek zwolniono z pracy cały personel kuchenny)<sup>20</sup>.

Niepewność co do losu najbliższych i tęsknota za nimi stale towarzyszyły osadzonym w ośrodkach odosobnienia. Rodziny przez pewien czas były pozbawione jakiegokolwiek informacji o tym, co dzieje się z ich żonami, matkami, córkami czy siostrami. Korespondencja podlegała cenzurze, dlatego listy usiłowano przemycać w trakcie widzeń. W przypadku gdy internowano zarówno ojca, jak i matkę, dzieci, jeśli nie miały zapewnionej opieki ze strony innych członków rodziny, miały być umieszczane w domach dziecka. Głośnym echem odbiła się sprawa Kingi Dunin, której długo nie udzielano informacji na temat losu dziecka. Jeszcze dramatyczniejszej sytuacji doświadczyła Halina Gaińska ze Szczecina, odmówiono jej bowiem wydania przepustki na pogrzeb syna. Wśród internowanych znalazły się też kobiety w ciąży – Woroszyłski poświęcił im osobny wiersz *Brzuch Barbary N.* Pozostający na wolności członkowie rodzin osadzonych także poddawani byli szykanom, co z kolei opisuje Rewicka-Ładysz. Kiedy zatrzymano jej matkę, była uczennicą liceum, jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego zaangażowała się w działalność opozycyjną, m.in. redagując czasopismo niezależnej młodzieży licealnej „Vis”. Po aresztowaniu matki była w szkole przesłuchiwana, szykanowana przez część nauczycieli, namawiana przez dyrektora do rezygnacji ze szkoły (S 28).

W książce *Być jak narodowy sztandar. Kobiety i „Solidarność”* Ewa Kondratowicz rozpatruje ośrodek w Gołdapi w kategoriach socjologicznych, również zwracając uwagę na niejednoznaczność sytuacji, w jakiej znalazły się internowane tam kobiety: z jednej strony przebywały one w więzieniu, ale z drugiej – lepsze warunki i lżejsza dyscyplina dawały złudzenie przebywania na wolności. Ta niejednoznacznie zdefiniowana sytuacja stała się dodatkowym źródłem udreki dla osadzonych

np. mydło, szampon... ale nie miałyśmy pieniędzy. Wszelkie środki finansowe musiały być w depozycie”.

<sup>19</sup> *Za szklaną ścianą. Raport o obozie odosobnienia dla kobiet w Gołdapi*. Warszawa 1982. Broszura ta, autorstwa J. Jankowskiej i A. Jawłowskiej, ukazała się anonimowo. Cyt. za: J. Jankowska, *Złota klatka*. „Karta” z. 55 (2008), s. 116.

<sup>20</sup> *Za szklaną ścianą*, s. 16.



kobiet. Według badaczki Gołdap była swoistym eksperymentem socjologicznym (władze liczyły, że te nietypowe jak na więzienie warunki „rozbroją” kobiety), dlatego Kondratowicz postanowiła przyjrzeć się gołdapiankom jako grupie społecznej, która mogła stanowić układ odniesienia dla jej członkiń<sup>21</sup>. W swoich relacjach „gołdapianki” dość ostrożnie wypowiadają się na temat podziałów między nimi („frakcji, ugrupowań, gwiazdzbiorów”, jak je nazywa Sierotwińska-Rewicka (S 54)), podkreślają natomiast bezwarunkową solidarność w obliczu szykan ze strony nadzorujących funkcjonariuszy. Kondratowicz zwraca uwagę na ogromną aktywność kobiet, obejmującą nie tylko przeciwstawianie się regulaminowi (bunty, głodówki, wywieszanie flag), ale i organizowanie różnorodnych form samokształcenia, wykładów, kursów językowych, zajęć sportowych, tworzenie rękodzieła, inscenizacje teatralne. Ta działalność stanowić miała obronę przed apatią (którą wyzwolić mogły uwięzienie, rozłąka z najbliższymi, nadmiar wolnego czasu, przebywanie w ciasnej przestrzeni z obcymi osobami), można ją też postrzegać jako próbę kontynuacji poza więziennego życia<sup>22</sup>. Sierotwińska-Rewicka wspomina, że w Gołdapi urządzano nawet seanse spirytystyczne:

Irracjonalizm sytuacji, gdy kobiety z całej Polski (wówczas brakowało tylko Śląska) tylko za swoją działalność, a nie za zbrodziejstwa czy defraudacje, manka czy prostytucję, siedza zamknięte na rubieży Polski, doprowadzał do dziwnych sytuacji i wątpliwych posunięć. Zapanował szal wywoływania duchów. Boże! Cóż te duchy plotły! Chyba tak jak u nas na ziemi nie każdy dopuszczany był do ołtarza. Różne duchy w różnych pokojach podawały sprzeczne informacje. [S 56]

Takie seanse należy również zaliczyć do wielu metod samoobrony psychicznej, jakie stosowały osadzone, podobnie jak humor, żarty i psikusy, np. zakładanie czarnych okularów ulepionemu na tarasie ośrodka bałwanowi.

Osadzone nie zamierzały respektować więziennego regulaminu, dzięki swojej postawie wywalczyły zmianę warunków w ośrodku w Gołdapi. Jeszcze w aresztach organizowały „bunty”, akcje protestacyjne, głodówki, nie przestrzegały zakazów. Kobiety okazały się bardziej niesubordynowane i odważniejsze od mężczyzn, co można zobaczyć porównując zapiski Woroszyłskiego ze świadectwami kobiet. Może wynikało to z faktu, że mężczyźni poddawani byli surowszym represjom niż one: w niektórych ośrodkach odosobnienia dochodziło nawet do pobić, np. za niestawienie się na apelu lub bałagan w celi. Sierotwińska-Rewicka po przybyciu z Gołdapi do Darłówka nie kryła zaskoczenia, że osadzeni tam nie bojkotowali regulaminu. Dopiero „gołdapianki” wywalczyły pozwolenie na wykłady koedukacyjne w świetlicy (S 71). Podjęły też głodówkę, domagając się wypuszczenia chorych koleżanek – akcją kierowała Anka Kowalska. Zdaniem Kondratowicz te „przymusowe wczasy” stwarzały kobietom możliwość samorealizacji, rozwoju osobistego: „w Gołdapi kobiety doświadczały specyficznej wolności, pojmowanej jako rodzaj życia, w którym miały czas tylko dla siebie”<sup>23</sup>. To nie odbiera oczywiście całej grozy i traumatyczności sytuacji uwięzienia.

<sup>21</sup> E. Kondratowicz, „Gołdap” – więzienie czy dom kobiet. W: *Być jak narodowy sztandar. Kobiety i „Solidarność”*. Warszawa 2013.

<sup>22</sup> Zob. *ibidem*, s. XX.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 171.

Wróćmy do wiersza Woroszylskiego. Pod datą 29 VI 1982 poeta zanotuje w dzienniku:

Raz jeszcze usiadłem do wiersza *Kobiety internowane*. Ta wersja chyba właściwa. Dałem do przeczytania Andrzejowi Drawiczowi, powiedział, że „bardzo piękny wiersz”. Tego jeszcze nie wiem, ale myślę, że po to się tu znalazłem, żeby napisać ten wiersz. Albo trochę inaczej: to sens, który Opatrzność nadała mojemu znalezieniu się tutaj. [W 627]

Autor pokazuje tekst wiersza także pozostałym kolegom osadzonym w DarłóWKu i odnotowuje ich reakcje: niektórzy chwalą (np. Bronisław Komorowski), innych raża fragmenty o krwi spływającej po kostkach („Dostaję mdłości”, stwierdza jeden z nich <W 628>). Poeta nie wydaje się zaskoczony taką reakcją, ponieważ już wcześniej krytycy zarzucali jego poezji antyestetyzm. Co ciekawe jednak, sam wypowiadając się wcześniej na temat czytanych w rękopisie wierszy Kowalskiej uznaje je za: „Bardzo bolesne i zarazem trochę jakby zbyt natarczywie wystawiające ten ból na pokaz” (W 619). Utwory, o których mowa, będące zapisem doświadczeń z internowania (m.in. przejmujący wiersz *19-500 Gołdap*), weszły do tomu *Racja stanu*, wydrukowanego w podziemnym wydawnictwie „Przedświt” w 1985 roku.

Woroszylski ma okazję zaprezentować swój utwór publiczności 17 VII 1982 w DarłóWKu, w czasie wieczoru autorskiego. Jest wzruszony reakcją osadzonych koleżanek:

I czytając *Kobiety internowane*, zrozumiałem ostatecznie, że to był ten wiersz, który nadał sens całemu wieczorowi – sala była jak naelektryzowana, kobiety wpatrywały się we mnie przejęte, niektóre płakały (Ewa w ostatnim rzędzie, Irena <Żyłan>), ale chyba nie tylko; potem Staszek Ugniewski też przyznał mi się, że miał łzy w oczach), a kiedy skończyłem, była burza oklasków i zaraz Bronka <Mika> z pierwszego rzędu rzuciła mi się na szyję, potem chyba Zenobia, potem Irena, już na dworze Krysztyna. Inne też coś mówiły, między innymi Danusia <Stołecka> – i jej właśnie w obecności Mili i bodaj jeszcze kogoś, opowiedzieliśmy o zastrzeżeniach niektórych kolegów i zapytaliśmy, czy nie czują się obrażone, czy nie rażą ich drastyczności, „krew spływająca po udach” itd. „Oni nie chcą o tym wiedzieć – powiedziała z błyskiem w oku Danusia – to razi ich poczucie estetyczne, a to jest prawda o nas i najpiękniejszy hołd dla nas” (coś w tym rodzaju) [...]. [W 638]

Dwa miesiące później Woroszylski napisze wiersz *Brzuch Barbary N.*, zainspirowany historią Barbary Nowak (wiceprzewodniczącej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Szkole Podstawowej nr 15 w Olsztynie), aresztowanej mimo zaawansowanej ciąży<sup>24</sup>.

Jak zauważa Kondratowicz, w dziennikach z tego okresu pisanych przez mężczyzn spotkać można krytyczne opinie na temat współosadzonych kobiet<sup>25</sup>. Postawa Woroszylskiego też nie jest bezdyskusyjna: z jednej strony, tworzy on wiersze świadczące o empatii oraz wrażliwości na los kobiet aresztowanych i przetrzymywanych w ośrodkach odosobnienia; z drugiej – jego wypowiedzi w dzienniku wpisują się w patriarchalny stereotyp, np. kiedy w oknie jednej z nowo przybyłych do DarłóWKa aresztowanej pojawia się kwiatek, Woroszylski notuje: „tak było martwo,

<sup>24</sup> Wiersz ten także wszedł do zbioru *Dziennik internowania II*.

<sup>25</sup> Kondratowicz, „*Gołdap*” – więzienie czy dom kobiet, s. 157. Badaczka przywołuje fragment z dziennika Szczypiorskiego (op. cit., s. 11): „Irytuje mnie ich obcość, ta babskość, inny sposób reagowania na świat, błogosławiony w normalnych warunkach, a tutaj nieznośny, właśnie z powodu inności”.

a wystarczy, że pojawiła się kobieta... (Ale wszyscy wolimy, żeby się nie pojawiła)” (W 662). W tej z pozoru niewinnej uwadze zawiera się charakterystyczne przekonanie, że kobiety trzeba chronić, że powinny się one trzymać z dala od polityki, nie narażać się. Z tych samych powodów Woroszyński przestrzega pozostające na wolności żonę i córkę, żeby nie szarżowały, żeby sobie nie zaszkodziły. Znamienny jest także fakt, że diarysta dystansuje się od urzędzonego przez osadzone w Darłówku kobiety protestu przeciwko przyjętej przez sejm 8 X 1982 ustawy o rozwiązaniu związków zawodowych, w tym „Solidarności”. Co prawda nie potępia zdecydowanie akcji wywieszania flag (w przeciwieństwie do innych kolegów, którzy odrzucili projekt), lecz nie przyłącza się do niej: „Mnie poryw pań (jako poryw) się podoba, ale na wywieszaniu sztandarów nie zależy mi” (W 676). W jego zapiskach przejawia się często pobłażliwość, może nawet pewne lekceważenie dla działań inicjowanych przez kobiety, mężczyźni odbierają takim akcjom powagę i znaczenie, uznając je za niepotrzebny zryw.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, analizując twórczość internowanych oraz ich korespondencję, dokonuje tradycyjnego rozróżnienia ról płciowych. Osadzonymi są mężczyźni, a kobiety, pozostając na wolności, mają za zadanie wiernie czekać i wspierać swoich mężczyzn duchowo oraz materialnie<sup>26</sup>. Badaczka nie wspomina o tym, że w ośrodkach odosobnienia znalazły się też kobiety. W popularyzatorskich i edukacyjnych materiałach możemy z kolei przeczytać:

niektóre kobiety angażowały się w przenoszenie do ośrodków internowania nielegalnych materiałów, prasy podziemnej. Wnosiły radia, przemycaly w paczkach aparaty fotograficzne, materiały potrzebne do drukowania i innej nielegalnej działalności<sup>27</sup>.

Jak zauważa Shana Penn, ten stereotypowy podział ról przydawał się w podziemiu. Komuniści założyli, że w trudnych warunkach stanu wojennego pod nieobecność internowanych mężów kobiety poświęcą się obowiązkom domowym i rodzinnym. Tymczasem stereotyp stał się narzędziem kamuflażu<sup>28</sup>. Ale wciąż w większości prac poświęconych temu okresowi pokutuje podział na internowanych mężczyzn i nieinternowane kobiety. Być może dzieje się tak dlatego, że – jak stwierdza Dąbrowska – doświadczenie więzienne kobiet w poezji stanu wojennego zostało bardzo słabo odzwierciedlone<sup>29</sup>. Zdaniem autorki:

Wbrew oczywistym faktom, wbrew dobrze już dziś rozpoznanemu udziałowi kobiet w ruchu solidarnościowym i działalności konspiracyjnej stanu wojennego, w poezji tego okresu przedstawiane są one jako wplątane w męski świat, narzucony im, w którym muszą swoją kondycję i swoje obowiązki rozpoznać, muszą tę nową rzeczywistość oswoić<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> J. Chwastyk-Kowalczyk, *Nieformalny ruch kobiet w rzeczywistości stanu wojennego w Polsce*. W zb.: *Ruchy kobiece na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Stan badań i perspektywy*. Red. M. Dajnowicz, A. Miodowski. Białystok 2020.

<sup>27</sup> N. Jarska, *Stan wojenny: czas żon, matek i siostr*. Na stronie: <http://www.polska1918-89.pl/pdf/stan-wojenny-czas-zon,-matek-i-siostr,1651.pdf> (data dostępu: 24 IX 2022).

<sup>28</sup> Sh. Penn, *Podziemie kobiet*. Przeł. H. Janowska. Wstęp M. Janion. Warszawa 2003, s. 122.

<sup>29</sup> Dąbrowska, *Przestrzeń egzystencji kobiet w poezji stanu wojennego*, s. 194. Zmarła w 2018 r. szczebińska badaczka sama była więziona za zaangażowanie w działalność opozycyjną i wydawanie nielegalnej prasy. W więzieniu również prowadziła dziennik, odnaleziony dopiero po jej śmierci.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 197.

Dzienniki i wspomnienia z okresu internowania mają nie tylko walor poznawczy, stanowią przede wszystkim dokument świadomości internowanych, a dzięki paralelnej lekturze zapisków kobiet i mężczyzn możemy zapytać o istniejące w tej świadomości stereotypy rodzaju oraz o wykorzystywanie gotowych klisz budowania własnej relacji ze zdarzeń postrzeganych jako znaczące dla państwa i narodu.

Abstract

---

TATIANA CZERSKA University of Szczecin  
ORCID: 0000-0002-3752-5498

**ON WIKTOR WOROSZYŃSKI'S POEM "KOBIECY INTERNOWANE" ("INTERNED WOMEN")**

The paper offers an attempt to insight into the experience of internment from a woman's perspective. The starting point here is Wiktor Woroszyński's poem *Kobiety internowane* (*Interned Women*), composed in the poetics typical of that of martial law (characterised in the papers by Danuta Dąbrowska and Janusz Sławiński). The poem and Woroszyński's notes from his diary written in the intern camp are made subject of parallel reading alongside notes and memories recounted by women. The works are not only a testimony, but also a document of female and male authors' awareness, all of which strengthens the stereotypical image of gender roles division and takes advantage of ready-made clichés in building one's own account of the situations that proves vital for the country and nation.